Nr. 169. Kraków, Sobota dnia 28 Lipca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer 10 cent., z przesyłką pocztową 12 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem). Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Zaproszenie do przedpłaty.

Od 1 sierpnia do 30 września otwieramy specyalną prenumeratę pod następującemi warunkami:

w Krakowie	2 złr. — c.
z odnoszeniem do mieszk.	2 złr. 60 c.
W kraju i monarchii . .	2 złr. 70 c.
Za granicą . . .	8 fr. (7½ mrk.)

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ do mieszkania pod wskazanym adresem.

O wczesne zamówienia uprasza się.

Kraków, dnia 27 lipca.

Przypomnienie.

Już tylko sześć tygodni dzieli nas od uroczystego obchodu rocznicy dnia, w którym oręż polski dokonał wiekopomnego, a w skutkach swych dla chrześciaństwa i cywilizacyi nieskończenie doniosłego dzieła.

Ktoby chciał dokładnie badać kronikę z przed 200 lat, znalazłby każdy dzień z tych sześciu tygodni, jakie nas dzielą od dnia wielkiej rocznicy, zapełniony ważnym jakim momentem przygotowań politycznych względnie wojennych do wyprawy.

Czy zaś to samo można powiedzieć o naszych przygotowaniach do godnego obchodu tej wielkiej rocznicy — to inne pytanie. Od dnia 23 czerwca b. r., w którym odbyło się pojednawcze — że tak powiemy — posiedzenie krakowskiego komitetu jubileuszowego i wystawowego tudzież delegatów komitetu centralnego ze Lwowa, nie odbyło się żadne zgoła inne — o ile wiemy — posiedzenie komitetu jubileuszowego i czynnym jest tylko komitet wystawowy. Co więcej, z posiedzenia owego z dnia 23 czerwca zamieściły wszystkie trzy dzienniki krakowskie rozmaite, dość zresztą sprzeczne relacye, bo redakcye tych dzienników nie są reprezentowane w komitecie ani też dopuszczeni sprawozdawcy, prezydyum zaś komitetu nie uznało snać za stósowne podać do wiadomości publicznej sprawozdania z owego posiedzenia. Tymczasem dzień za dniem ubiega, rocznica się zbliża a wobec paraliżujących i wrogich wpływów jakie grają w Wiedniu, przypadnie Krakowowi i społeczeństwu polskiemu z tem większą świetnością obchodzić rocznicę wiekopomnego dnia, aby mu oddać należne świadectwo przed całym światem.

W Krakowie, jako moralnej stolicy Polski, ma się według deklaracyi samychże delegatów centralnego komitetu lwowskiego odbyć główna uroczystość. Gdzież są jednak czynione jakiekolwiek przygotowania ku temu celowi? Z przykrością przychodzi nam upominać się o to a jednak musimy, bo nie chcemy, aby krakowskiemu komitetowi jubileuszowemu i obywatelstwu krakowskiemu czyniono następnie zarzuty, że zabiły uroczysty dzień, na który cieszyła się cała Polska.

Upominamy zatem komitet jubileuszowy krakowski i obywatelstwo krakowskie — póki jeszcze czas, by się zabrały energiczniej do przygotowań, a upominamy komitet jubi[illegible]owy w szczególności w tym duchu, że [illegible]ązkiem jego jest nie tylko ułożyć *ex cathedra* i wykonać program uroczystości, lecz obudzić i powołać do czynności i przygotowań wszystkie warstwy ludności a w szczególności także stowarzyszenia i cechy, które w tradycyach swoich znalazłyby niejeden moment do odwzorowania i uświetnienia uroczystości dnia. Tylko praca przygotowawcza musi dzisiaj już iść zdwojonym krokiem, jeżeli ma naprawić skutki zaniedbania i odpowiedzieć godnie ciążącemu na nas zadaniu.

Pierwsze rządy jen.-gubernatora Hurki.

(Koresp. „Gaz. Krak.“)

Warszawa 25 lipca.

(ra) Przyjazd nowego jenerał-gubernatora Królestwa Polskiego, zwycięzcy z pod Szypki, jenerała Hurki, przerwał w syrenim grodzie „sezon róż“ — jak dowcipnie nazwał „Kuryer Warszawski“, nieznośny a szczególnie dla dziennikarzy niesympatyczny sezon ogórkowy. Obecnie mówią tylko o nowym rządcy dziesięciu gubernij „prywiślanskiego kraju“ — jest on prawdziwym bohaterem dnia, którym szczególnie interesują się w Warszawie.

Przejeżdżając w niedzielę po ósmej godzinie przez aleje ujazdowskie do parku łazienkowskiego, spotkałem kilka błyskawicznych perelotek, a w nich kilku dygnitarzy wojskowych, którzy gonili do pałacu belwederskiego przygotować przyjęcie dla Hurki. Szalona gonitwa tych perelotek i ruch wielki w pałacu belwederskim przypomniał mi — że zawitał do nas nowy wielkorządca, o którym już w przededniu przybycia jego krążyły najrozmaitsze legendy.

Prawdziwem jest to tylko, że gdy Hurko przybywszy do Petersburga dowiedział się, że przygotowano dla niego formalne instrukcye jak ma postępować w Królestwie, kategorycznie oświadczył — że instrukcyj obecnie nie przyjmuje, iż wpierw poznać musi kraj, w którym mu rządzić nakazano — później dopiero, może za pół roku powróci do Petersburga, zda raport o swoich spostrzeżeniach i wówczas dopiero przyjmie instrukcye, jeżeli zgadzać się będą z jego przekonaniami (!).

W każdym razie świadczy już to samo dobrze o Hurce, że nie chce pozwolić na narzucenie sobie już z góry instrukcyj, zanim sam nie zrobi rekonesansu.

Wiadomość powyższa korzystne u nas zrobiła wrażenie i śmiało twierdzić mogę, że zamianowanie Hurki przyjęto u nas nie najgorzej. Wprawdzie nie zrobił nam zmarły jenerał-gubernator Albedyński nic złego, mówiono nawet, że *chciał* dla nas pewne ulgi uzyskać — ale cóż z tego? Dziś decyduje prąd panslawistyczny, reakcyjny, i jak długo obecne kreatury dworskie z Katkowem i Pobiedonoscewem otaczać będą cara — dziesięciu życzliwych nawet nam dostojników wobec przygniatającego nas systemu nic nam pomódz nie zdołają.

To też Albedyński łagodnem swem usposobieniem zamiast nam pomódz — więcej nam w rzeczywistości zaszkodził.

* * *

Na stanowisku jenerał-gubernatora w Królestwie Polskiem, lepszym może będzie żołdak na wzór Hurki, który żołdacką energią i dyscypliną, oczyści może augiaszowską stajnię czynowników moskiewskich i zaprowadzi rygor, zmuszając psiarnię moskiewską przynajmniej do respektowania ukazów carskich.

Faktem jest, że za Albedyńskiego robił każdy z tych małych królików — rządców pojedynczych gubernij Królestwa — co chciał, ignorując kompletnie wyjątkowe ukazy, korzystne dla nas, i zastosowywując tylko te przepisy, które Polaków na łup Moskali wydawały. Decydowała tylko łapówka a jeżeliś tą nie mógł rozporządzać — przepadłeś, nie pomogły ci nic wyroki sądów i decyzye ministrów i ukazy carskie. To też przybycie Hurki wywołało kolosalny popłoch pomiędzy czynownikami moskiewskimi — każdy z nich, niepewny jutra, obawia się, aby Hurko złapawszy go na łotrostwie, nie wysłał napowrót do Rosyi — gdzie nie ma tylu Lachów, nad którymi znęcać i których wyzyskiwaćby można. — Nasby i zamianowanie Katkowa nie przeraziło, cóż nam Moskale więcej złego zrobić mogą; wymyślają najokropniejsze środki, któremi nas maltretować i uśmiercić usiłują.

* * *

W niedzielę więc wieczorem zaraz po przybyciu do Warszawy, przyjął Hurko najpierw deputacyę dygnitarzy wojskowych, do których przemówił mniej więcej w ten sposób:

„Z rozkazu cara przyjąłem stanowisko tutejszego jenerał-gubernatora i główno-dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego. *Pierwsze stanowisko przyjąłem z posłuszeństwa, drugie z prawdziwą przyjemnością.* Tuszę sobie, że wszyscy jesteście prawdziwymi patryotami wielkiej rosyjskiej ojczyzny i nie pozwolicie na to, *żebyśmy utracili najmniejszą piędź ziemi.* Car i wielka ojczyzna liczy na was, spodziewam się, że zastosujecie się do karności, którą zaprowadzę. Na pierwszym planie będzie dyscyplina. Przyjechałem na służbę i wymagać od was będę służby i karności“.

Po tem przemówieniu krótkiem — wojowniczem, pożegnał Hurko zgromadzonych dygnitarzy wojskowych i udał się do pałacu belwederskiego, gdzie mieszkać będzie aż do czasu ukończenia restauracyi zamku, przeznaczonego dla jenerał-gubernatora.

Nazajutrz we wtorek o godzinie 10-tej rano, odbyło się w wielkiej sali pałacu belwederskiego ceremonialne przyjęcie reprezentantów władz cywilnych, konsulów mocarstw zagranicznych, duchowieństwa, reprezentantów kupiectwa, obywatelstwa i t. d.

Z przemówień jenerał-gubernatora, zasługuje w pierwszej linii na zanotowanie przemówienie Hurki do reprezentantów warszawskiego okręgu naukowego, który przybył w komplecie na czele z osławionym kuratorem Apuchtinem. Byli to reprezentanci uniwersy-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 27 lipca 1883.

Z POLSKIEGO PARNASU ROK 1883.

przez

TADEUSZA Z—z.

(1) Kuczyński: Poezye str. 158; 2) Kościelski: Poezye, str. 306; 3) Feldmanowski: Poezye i przekłady poetyczne, str. 176; 4) Stebelski: Roman Zero, str. 117; 5) Wysocki: Laszka, str. 97; 6) Autor Iwara: Dzieje perły i t. d. str. 350; 7) Rodoć: Satyry, str. 98; 8) Konopnicka: Poezye str. 258; 9) Jaśkowski: Poezye str. 212).

I.

Był czas, kiedy najprozaiczniejszy przedmiot gwałtem krępowano więzami rytmu i rymu, i — tworzono estetyczne dziwolągi. Później ponad zasępionem literatury naszej czołem, wionęła swem skrzydłem prawdziwa poezya, co więcej złożyła na niem trzykrotny ognisty, szczery pocałunek... I pocałunek ten miał nam na dłużej wystarczyć, aniżeli można było przypuszczać. Do ostatniej chwili czerpiemy z niezgłębionych krynic, jakie nam otworzyli autorowie „Tadeusza“, „Anhellego“ i „Nieboskiej“. A po za tem, gdzież plon dzisiejszej doby, gdzież naszych dni poezye? Oto naszem zdaniem, jeśli przed stuleciem przodkowie nasi prozę ubierali we „wiersze,“ my za wybredni na rymoklectwo a za słabi do natchnienia — ostatkami *poetyzujemy* — *prozę*. Dlatego jeśli Lenartowicz woła: „Poezyo! matko narodów“ nie negujmy tej inwokacyi, nie mówmy że to: matka bez synów! Fałszywa interpretacya wymaga poprawy; bo i dziś poezya matką — chyba... za licznego potomstwa, nie brak jej synów niestety! *ułomnych*... To reguła prawie bez wyjątku; przeciwnie, rok każdy dostarcza nam po kilka dla niej przykładów, obecna zaś właśnie chwila: muzę p. Józefa Korwina Kuczyńskiego [1]).

Tym, którzy częściej spotykają się z codzienną prasą warszawską — nazwisko autora znane. Pisma czysto literackie z wytłomaczonych częścią powodów od dłuższego już czasu zamknęły swe wrota przed całą falangą pegazowiczów, którzy radzi nie radzi musieli dla niepowstrzymanych uczuciowych swych fluktów szukać ujścia bodaj w szpaltach efemerycznych, przeróżnych, nadwiślańskich „Kuryerków“. Do takich „rozpędzonych“ — należał i p. Józef Korwin. Rezultaty swej kilkuletniej galopady po całej klawiaturze uczuć ludzkich — zebrał on obecnie i pobłogosławiwszy na drogę swem właściwem nazwiskiem — wysłał na pierwszą w szerszy świat wycieczkę. „Sobie nucić“ wolno każdemu, jak się komu podoba; kto jednak chce mieć słuchaczów, musi się przygotować na ich krytykę... Czy p. Kuczyński należycie „się przygotował?“ Nie — bo lutnia jego *rozstrojona*, bo pseudo-wirtuoz uderza ciągle w struny właśnie najbardziej *ograne*, a mimo to wydobywa z nich niejednokrotnie tony *fałszywe*, i wszystkich tych braków *nie* pokrywa — choćby zaletą tak dziś już powszednią: wyrobionym *mechanizmem*; przedewszystkiem zaś i w ogóle muzyka jego jest dziwną — przeszłości obca, dla przyszłości niemożliwa, dla teraźniejszości więcej niż... niewyraźna. Tłomaczmy się jaśniej.

Jak każdy muzyczny instrument, gdy się nad nim znęca dłużej a fałszywie, musi uledz rozstrojeniu, tak poeta zamiast lekką battutą kierować swą orkiestrę poetycką — bijąc młotem wierszokleckim zbyt często w tę samą strunę, musi jej odebrać potęgę wrażenia, pozbawić dźwięku, rozstroić, zrobić męczarnię dla słuchaczy. Pan Korwin odzywa się do nas przeszło razy czterdzieści. Odtrąciwszy siedm utworów niemal czysto subjektywnych i okolicznościowych (str. 26, 35, 61, 118, 121, 135 i 139) następnie kilka przekładów lub naśladowań (73, 108, 127 i 129) z pozostałych zaledwie trzy mogą zwrócić na siebie uwagę jako bardziej charakterystyczne, jako *pewnego rodzaju credo* młodego wieszcza(!) Rzeczywistem bowiem wyznaniem byłyby one, gdybyśmy ich nie byli potrzebowali mozolnie śledzić, wyszukiwać; gdyby autor był je wcielił częściami we wszystkie swe płody, gdyby „Improwizacya“ (str. 116), „Odrodzonego“ (str. 53), w „Kapłance prawdy“ (str. 33) dźwięczała w całym jego śpiewie. Przekonanie, że

„Kto wieszczyć chce, do słów melodyi lgnie
Ten w pieśni swej *zwierciedlić musi świat...*“

obietnice wzniesienia

...z bóstw co u nóg zdruzgotane leżą
Trwalszych, bo prawdy ideałów
Dla tych co cierpią i wątpią i wierzą,
Co nie dla zmiennej formy lecz idei
Dalej chcą śpiewać świetlany i biały
Poemat wiary, miłości, nadziei...

nakoniec hardą zapowiedź, że

„...za nowymi prądami popłynę,
By nową pieśni wywalczać dziedzinę“.

winien był zlać p. Kuczyński w jeden czysty, potężny akord. Taki akord nadaje poezyom *charakter*; budzi może wrogów, ale jedna też gorących przyjaciół, stwarza dzieła — racyę bytu. Tymczasem u p. Korwina wszelkie jaśniejsze, głębsze i zdrowsze myśli, jakby rafy koralowe podczas odpływu morza chwilami wyłaniają się z pod toni frazesów, by się natychmiast z powrotem skryć pod ich gładką i to nie zawsze — powierzchnię... Dodajmy do tego ciągły żal, jaki autor ma do wszystkiego i do wszystkich, zdradzające się co krok niezadowolenie, słowem pessymizm negatywny kierunku o wcale nieokreślonym celu — a dostatecznie może umotywujemy nasz pierwszy zarzut, dostatecznie uwydatnimy jaką harmonią duszę czytelnika napełnia bardon p. Korwina.

Bywają jednak fantazye na temat oklepany a miłe, sympatyczne, zajmujące — jeśli nie *fałszywie* ułożone. W przeciwnym razie autor sam się gnębi w najprzykrzejszą sytuacyę, gdy na patetyczne jego wylewy i zapytania szczery czytelnik odpowiada dobrodusznem wzruszeniem ramion.... A cóż zrobić wobec apologii takiego żyda na str. 125 („Na pokładzie“) lub występnej kobiety („Z wioski“ 102); wobec *morałów* jakiemi poeta zamyka *ludowe* temata; wobec obrazu na str. 37 („Do ***“); wobec tylu gwałtów, znęcań się autora nad logiką i sensem.... Czyż n. p. brak nam „groźnych“ w życiu żywiołów? P. Korwin wyszukał nowy: *„harmonię chłodu!“* (str. 41); czeka on chwili kiedy się w nim „wszystka krew *wypali*“ (45), kiedy będzie mógł *„rozbuszować“* lazurowe światy; ideałem „beznamiętności“ jest dlań *słońce* względem komet! (46); ma nadzieję, że ostatecznie zdoła *„wsiąknąć się w zaklętą królewnę“* (51); wedle p. Korwina chłopskie śluby odbywają się „przed kościelnym progiem“ (86) a zefir (i to może najciekawsze *„poi się świeżym ludzkim oddechem“* (93) (broń Boże: odwrotnie...); narzeka, że łzy rosy nie *„płyną do Boga“* (102), więc *„słono“* mu w oczach (143).

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) J. K. Kuczyński: Poezye. Warszawa 1883. str. 158. 8-ka, Geb. W.

tetu i szkół, a Apuchtin przybył do Warszawy na 3 dni przed przybyciem Hurki. Hurko odezwał się do reprezentantów okręgu naukowego w ten sposób: „Moi panowie. Przedewszystkiem zakomunikować wam muszę, że car sobie tego wcale nie życzy, ażebyście z Polaków robili Moskali. — Obowiązkiem waszym jest wpoić w młodzież przekonanie, że Królestwo Polskie i Rosya, stanowią nierozdzielną całość. Starajcie się zaprowadzić karność pomiędzy młodzieżą, wpajajcie w nich wierność i przywiązanie do naszego wielkiego cara. — Starajcie się, aby młodzież polska władała kompletnie rosyjskim językiem, przedewszystkiem zaś bądźcie sprawiedliwymi. Nie zapominajcie o tem, że umysł młody nie zapomni nigdy doznanych krzywd, a zresztą przekonaliście się już, że z Polaków Moskali nie zrobicie; niestety to się nie udaje. — Muszę też szczególny nacisk na to położyć, iż nieporządki w uniwersytecie warszawskim, przykre zrobiły wrażenie w Petersburgu, spodziewam się, że już więcej się nie powtórzą. Powtarzam raz jeszcze, postępujcie łagodnie, zaprowadzajcie dyscyplinę, nie drażnijcie jednak młodzieży, gdyż drażnienie szkodliwe tylko skutki wydać może“.

Przemówienie to szczególnie na Apuchtinie przejmujące zrobiło wrażenie.

Twierdzą ogólnie, iż Apuchtin jeszcze przed rozpoczęciem się kursów otrzyma dymisyę, któraby w każdym razie z największą radością przyjętą została.

Z reszty przemówień podnieść muszę jeszcze jeden ciekawy epizod. Na przemówienie Hurki odpowiedzieli poddani rosyjscy, konsulowie belgijski i hiszpański, Epstein i Lœwenberg i prezes zboru izraelickiego Natanson po fransku. Hurko udał zdziwienie i zapytał się tych panów, czy rosyjskiego języka nie znają — na co wszyscy odpowiedzieli po francusku, że rozumieją wprawdzie po rosyjsku ale nie władają na tyle tym jezykiem, ażeby poprawnie mówić mogli. Hurko wyraził nadzieję, że się z czasem nauczą języka rosyjskiego. Następnie zwrócił się do holenderskiego konsula Macdonalfa a gdy tenże na jego przemówienie odpowiedział także po francusku, Hurko powiedział: „Spodziewam się, że i pan nauczy się języka rosyjskiego“ — na co Macdonalf grzecznie powiedział: „Jestem poddanym holenderskim i wątpię czy mi się to uda.

Hurko zażenowany przeprosił Macdonalfa, dodając, „sądziłem, że i pan jesteś poddanym rosyjskim.

Epizod ten wywołał komiczne wrażenie a Hurko następnym konsulom nie dawał już powodu do tłumaczenia się w skutek nieznajomości języka rosyjskiego.

Rząd austro-węgierski w nieobecności konsula Brennera zastępował wicekonsul p Piltsche, który skompromitowawszy się w sprawie przemówienia hr. Huberta Krasińskiego do arcyksięcia Karola Ludwika, — gdyż poszedł przepraszać (!) Buturlina i Medema za to przestąpienie — opuścić ma po powrocie p. Brennera swe stanowisko,

Na wtorkowem przyjęciu mówił Hurko przez dłuższy czas z arcybiskupem Popielem, którego zabrał nawet z sobą do osobnego gabinetu i konferował z nim tamże przeszło kwandrans. Następnie wyprowadził arcybiskupa Popiela, pożegnał go serdecznie podając mu rękę. Hurko rozmawiał też kilka minut z hr. Potockim i hr. Tomaszem Zamojskim.

W ogóle dotychczasowe wystąpienie Hurki jest zagadkowem — tem bardziej ile że prawie zaraz po arcybiskupie Popielu przyjmował osławionego z procesu Olgi Hrabarowej syna Adolfa Dobrjańskiego, który w zeszłorocznym procesie lwowskim o zdradę stanu figurował, jako główny oskarżony — chociaż nie zasiadał na ławie oskarzonych. Otóż synalek hofrata austryackiego wysłany został przez moskiewskiego ministra spraw wewnętrznych, Tołstoja do gubernii siedleckiej, w ważnej sekretnej sprawie. Hurko mówił dość długo z Dobrjańskim i pożegnał się z nim czule. Może przybędzie znowu ten gagatek do was w celu uszczęśliwiania Katkowa i Pobiedonoscewa świeżemi ofiarami propagandy panlawistycznej i prawosławnej w Galicyi.

* * *

Zamianowanie Hurki uważają tu jako zapowiedź bliskiej wojny, a towarzyszące jego przyjazdowi okoliczności utwierdzają nas w tem przekonaniu. Otóż w tych dniach naczelnicy ruchu na wszystkich drogach żelaznych Królestwa Polskiego otrzymali sekretne rozporządzenia, ażeby w przeciągu trzech dni zdali szczegółowy plan z oznaczeniem godzin, ile pociągów wojennych z taborem dostarczyć mogą dziennie na wypadek wojny. Dotychczas odpowiedziała kolej nadwiślańska, zawiadamiając, że będzie mogła dostarczyć codziennie 10 pociągów wojennych tam i napowrót, razem więc 20 pociągów.

Pod Warszawę zamówiono też na wypadek wojny kwatery, a 16-ta dywizya kawaleryi przybyć ma w tych dniach do Warszawy.

Fortyfikowanie Warszawy przyspieszają, roboty postępują szybkim tempem. Toż samo dzieje się z innemi fortyfikacyami w Królestwie i na Litwie; w Kownie pracuje codziennie 15.000 robotników, koszta budowy wynoszą 7 milionów. Budowa strategiczna dróg żelaznych postępuje także raźno.

Jesteśmy więc w przededniu ważnych wypadków — a Hurkę uważamy za straż przednią.

Kasa przezorności i kasa pomocy urzędników Banku krajowego.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Lwów 26 lipca.

Dyrekcya Banku krajowego pragnąc zabezpieczyć przyszłość urzędników swych, którzy oddawać będą na usługi tej instytucyi czas swój i pracę, oraz nie pozostawić bez pomocy ich rodzin powzięła uchwałę, mocą której ustanowione zostaną dwie kasy, t. j. kasa przezorności i kasa pomocy.

Kasy tego rodzaju istnieją oddawna tak za granicą jak przy niektórych zakładach finansowych w Warszawie, a doświadczenie przekonało dostatecznie, że są one praktyczne i odpowiadają najzupełniej celowi swemu. U nas w Galicyi nie pomyślano dotychczas o ich założeniu, a być nawet może, że podstawy, na jakich one opierają się, nie są znane. Dla tego też uważam za obowiązek podać za pośrednictwem pisma waszego do wiadomości publicznej projekt organizacyi kas przezorności i pomocy dla urzędników i funkcyonaryuszy Banku krajowego, który dyrekcya przesłała do rozpatrzenia Wydziału krajowego i Namiestnictwa, a który po uzyskaniu uznania władz tych wejdzie niezwłocznie w życie, i może znajdzie naśladowców w innych bankach i zakładach finansowych prowincyi naszej.

Projekt powyższy brzmi jak następuje:

§ 1. Obie kasy istnieć będą samoistnie i oddzielnie od Banku krajowego, przez własny zarząd administrowane, ale zostawać będą pod kontrolą i zwierzchnictwem dyrekcyi Banku.

§ 2. Uczestnikiem obu kas będzie każdy urzędnik i funkcyonaryusz Banku pod jakimbądź tytułem dla tegoż Banku pracujący a pobierający z kasy jego stałe wynagrodzenie. Uczestnictwo to rozpoczyna się dla każdego z tych, którzy już w Banku służą od dnia 1 stycznia 1884 r., dla każdego zaś po tym dniu do służby wstępującego, z dniem, w którym pobierać zacznie stałą płacę. Uczestnictwo to ustaje z dniem śmierci uczestnika, lub z dniem wyjścia jego ze służby.

Dyrektorowie Banku nie będą uczestnikami żadnej z tych kas.

Zasady istnienia kasy przezorności:

§ 3. Każdy uczestnik obowiązany jest przez cały czas swej służby w Banku wnosić do kasy przezorności: *a)* składkę stałą wynoszącą 2% od pobierającej pensyi; *b)* składkę jednorazową w stosunku 6% od każdej otrzymywanej od Banku gratyfikacyi; i *c)* w razie każdego podwyższenia płacy, jednomiesięczną jej podwyżkę.

Kasa Banku krajowego będzie te składki potrącać przy wypłacaniu pensyi i gratyfikacyi, buchhalterya zaś tegoż Banku będzie je niezwłocznie zapisywać na rzecz *kasy przezorności.*

Każdemu wreszcie uczestnikowi służyć ma prawo składania do tejże kasy sum nadobowiązkowych, ilekroć uczynić to zechce.

§ 4. Składki i wkłady wzmiankowane z chwilą ich uskutecznienia bądź przez potrącenie, bądź przez dobrowolną wpłatę, przechodzą na pełną, bezwarunkową i nieograniczoną własność kasy przezorności.

§ 5. Wszystkie fundusze tej kasy lokowane będą w papierach publicznych procentowych mających przyznany charakter bezpieczeństwa pupilarnego, a wszelkie inne ich lokowanie jest bezwarunkowo wzbronione. Wybór papierów publicznych pupilarnie ubezpieczonych pozostawia się uznaniu zarządu kas przezorności i pomocy.

§ 6. Papiery publiczne stanowiące własność kasy przezorności będą bezpłatnie przechowywane w skarbcu Banku krajowego, jako depozyt będący własnością rzeczonej kasy; w celu zaś kontrolowania praw, jakie każdy z uczestników nabędzie do podniesienia udziału, jaki nań, nie prędzej wszakże jak z chwilą wyjścia ze służby ma przypaść z mocy niniejszej ustawy, zarząd kasy prowadzić winien dla każdego uczestnika rachunek specyalny, wykazujący każdą składkę i każdy wkład do tegoż uczestnika się odnoszący.

§ 7. Fundusze pochodzące z realizacyi kuponów od papierów będących własnością kasy przezorności, jak niemniej z korzyści na losowaniu tychże papierów, będą kontrolowane oddzielnie i w końcu każdego roku wpisane w specyalne rachunki.

§. 8) Ze względu, że wnoszenie składek i czynienie odpowiednich potrąceń dla każdego uczestnika jest obowiązującem, gdyż warunkuje utrzymanie go w służbie banku; że wedle §. 4 niniejszych przepisów składki i wkłady z chwilą ich uskutecznienia przestają być własnością tego, komu zostały potrącone, lub kto je uskutecznił, gdyż przechodzą na własność kasy; — że wreszcie żaden z uczestników nie może otrzymać udziału wcześniej, przed chwilą oznaczoną w §. następującym, gdyż prawo do tegoż udziału nastaje dlań dopiero z tą chwilą; przeto wszelkie egzekucye sądowe z tą dopiero chwilą będą mogły mieć swój prawny skutek, bez względu na źródło pretensyi lub należności, z powodu których będą położone.

Zastrzeżenie to jest kardynalnym warunkiem utworzenia przez Bank krajowy kasy przezorności.

§. 9) Każdemu uczestnikowi od obowiązków przez Bank uwolnionemu, lub je dobrowolnie opuszczającemu kasa przezorności z chwilą jego wyjścia ze służby wypłaci całą sumę, tworzącą podówczas saldo jego rachunku specyalnego. W razie śmierci uczestnika w czasie jego służby, rzeczona suma wypłaconą zostanie jego spadkobiercom, jak z prawa wypadnie.

Każdy uczestnik będzie także władnym zażądać wydania sobie rzeczonej sumy po upływie lat 20, chociażby nadal w służbie Banku pozostawał. W takim wszakże razie potrącenia w §. 3 wzmiankowane będą na nowo rozpoczęte, i rachunek specyalny dla uczestnika, który swój udział podniósł, będzie na nowo otworzonym.

§. 10) W chwili dopełnienia każdej z wypłat, o których mowa w §. poprzedzającym uwzględnione będą tak, jak przepisuje obowiązujące prawo, wszelkie egzekucye położone poprzednio na funduszach uczestnika fundusz podnoszącego lub sukcesorów jego.

Zasady istnienia kasy pomocy.

§. 11) Bank krajowy przejmuje obowiązek wnoszenia na rzecz kasy pomocy po 6% od wynagrodzenia otrzymanego przez każdego jej uczestnika, bądź tytułem stałej pensyi, bądź dyet przez cały czas, w którym on swe obowiązki pełni; przyrzeka przeto zapisywać ten procent na rzecz rzeczonej kasy przy każdem wypłacaniu pensyi lub dyet jej uczestnikom. Wszystkie sumy wskutek tego przyrzeczenia zapisane na rzecz tejże kasy, przechodzą na jej pełną własność z chwilą dopełnienia zapisania.

§. 12) Fundusze kasy pomocy lokowane być mogą tylko w papierach pupilarnie ubezpieczonych, z wykluczeniem wszelkiej innej lokacyi. Wybór tych papierów zależy od zarządu kasy.

§. 13) Papiery te przechowuje Bank w swym skarbcu bezpłatnie, jako depozyt, będący własnością kasy pomocy. W celu zaś kontrolowania ewentualnych praw, jakie każdy z uczestników nabyć może do otrzymania zapomogi, odpowiednio do zasad, niżej w §. 15 zamieszczonych, zarząd kasy pomocy winien dla każdego uczestnika prowadzić rachunek specyalny, wykazujący każdą wypłatę uczynioną przez Bank krajowy odpowiednio do §. 11 w wysokości 6% od wynagrodzenia uczestnikowi wypłaconego.

§ 14) Fundusze pochodzące z realizacyi kuponów od papierów, będących własnością kasy pomocy, jak niemniej z korzyści na losowaniu tych papierów, będą kontrolowane oddzielnie i z końcem roku rozpisywane w rachunki specyalne, o jakich mowa w § poprzedzającym, mianowicie zaś w każdy rachunek, w stosunku do salda jakie w owej chwili przedstawia.

§ 15) Każdemu uczestnikowi dobrowolnie służbę opuszczającemu, lub od obowiązku uwolnionemu kasa pomocy winna niezwłocznie wypłacić tytułem jednorazowej zapomogi sumę determinowaną jak następuje:

a) temu, kto przesłużył w banku lat 6, sumę wyrównywającą 30% od salda jakie w owej chwili przedstawiać będzie jego specyalny rachunek wzmiankowy w § 13;

b) temu, kto przesłużył lat 8, sumę wynoszącą 40% od tegoż salda;

c) temu, kto przesłużył lat 10, sumę wyrównywającą 50%; lat 12, 60%, lat 14, 70%; lat 16, 80%, lat 18—90%, a wreszcie;

d) temu, kto przesłużył w banku krajowym lat 20 lub więcej, kasa pomocy wypłaci tytułem jednorazowej pomocy całość sumy wykazanej saldem, jakie w owej chwili będzie przedstawiać jego specyalny rachunek wzmiankowany w § 13.

Ponieważ projekt organizacyi kas przezorności i pomocy jest za obszerny, aby można go pomieścić w jednym numerze, odkładam więc przysłanie dalszego jego ciągu do jutrzejszego listu. **X. W.**

W sprawie nauki języka ruskiego.

(Koresp. „Gaz. Krak.“)

Z Pokucia 26 lipca.

Rusini, jak wszyscy ludzie na świecie, mają swoje zalety, mają swoje wady. W tym względzie nie różnią się bynajmniej od Polaków na Rusi mieszkających. Jak ci tak tamci uledz mogą namiętnościom, zajaśnieć poświęceniem. Nie ma także różnicy umysłowej. Język jednych zrozumiały dla drugich, religia jednych, jeżeli to ludzie zacni i nieuprzedzeni. szanowana bywa przez drugich. Jedyną przeto zasadniczą różnicą między nami jest pismo, owe 24 znaki azbuki, których Polacy nie znają, których poznać nie chcą, a które stanowią ową przepaść między dwoma narodami tej samej ziemi, są potęgą odrębności ruskiej, są hasłem Rusinów, po którem się rozpoznają, jako do jednego obozu należący. Kiedy nieprzyjaciele dwaj prowadzą wojnę, ukrywają hasła swe jak najtroskliwiej. My wiemy, jakie hasło naszych wrogów a nie robimy z tej wiadomości żadnego użytku. Taki zaś użytek uczynić zeń należy, żeby to hasło przywłaszczyć sobie, zapamiętać i rozporządzać niem do woli w potrzebie. Tak nam nakazuje roztropność i przezorność — jak słusznie podniósł autor „Polityki Nerwów“. — Skoro sobie to hasło przyswoimy, staniemy z Rusinami na czysto, bo w ich reprezentacyi przedstawi nam się interes ludu jedynie, interes jednej warstwy społecznej, tj. mniejszej własności. Gdzież miasta i własność większa? Te reprezentowane są przez Polaków. Chciejmy ten punkt mieć na uwadze, a walka Rusinów z Polakami stanie nam jasno przed oczy. Żaden Rusin ze stronnictwa Rady russkiej nie przyzna, żeby mu cokolwiek zależało na popieraniu interesów szlachty czyli własności większych i miast; reprezentanci zaś polscy i przez Palaków popierani Rusini wyznają, że reprezentują naród cały, a więc i lud zarazem. Stoją przeto faktycznie wrogo naprzeciw siebie: naród i lud po rusku narodem zwany, ale nim nie będący. Gra słów i zamiana wyrazów, w ruskiej mowie odmienne znaczenie mających, przyczynia się wiele do nieporozumienia między nieświadomymi. Gdyby dzisiejszym reprezentantantom Rady russkiej miało się stać zadosyć, trzebaby zburzyć wszystkie miasta i spalić dwory szlacheckie. W ich pojęciu lud narodem; a po za ludem nie znają niczego, a więc żadnych interesów miast i posiadłości większych. Konsekwencyą dalszą tej jednostronności jest wywrót społeczny i rewolucya społeczna. Dopóki przeto reprezentanci ruscy lud uważać będą za naród i nie wzniosą się do pojęcia ogólnego interesu kraju, tak długo patrzyć będą jednostronnie na sprawy publiczne. Każda sprawa publiczna tak załatwioną być winna, aby cały naród miał z niej pożytek, a nie jedna warstwa społeczna. Załatwianie spraw na korzyść jednej warstwy społeczeństwa z pominięciem interesu innych mieszkańców, jest namiętnością, wadą i krzywdą wyrządzoną publiczności tj. całemu narodowi, podkopuje jego znaczenie, sprowadza kłótnie, stawia tamy rozwojowi naturalnemu narodu.

Dział ekonomiczny.

Gorlice 27 lipca (tel. „Gaz. Krak.“). Wczoraj odbyło się tutaj ogólne zgromadzenie Towarzystwa naftowego. Zgromadzenie skonstatowawszy ciągły a nieochybny upadek przemysłu naftowego w kraju, uznało jako jedyny środek, którym uratował położenie rzeczy: uchylenie ustaw cłowo-podatkowych, bo te w krótkim czasie muszą zniszczyć przemysł naftowy w Galicyi.

Pola naftowe w Pensylwanii i Nowym Jorku. Znakomity amerykański geolog prof. John T. Carl, sporządził kartę geologiczną, na której podał wymiary i prawdopodobną objętość olejów ziemnych Pensylwanii i Now. Jorku. Z karty i objaśnienia dodanego dowiadujemy się, że olbrzymie źródła, które w 1881 r. dały aż 3 miliony bärrlów (164 miliony garncy) nafty, którą po całym świecie rozesłano, są tak wyczerpane, że w b. r. będą mogły dać zaledwie połowę tego. Także dystrykt Alleghany zupełnie został zbadany miejsce w miejsce, a produkcya ulega ciągłemu zmniejszaniu. Wreszcie kopalnie pod Penango, Buttler i Clarion mimo głębokiego świdrowania wydają coraz mniej a produkcya pierwszych i drugich nie wyrówna w r. b. tego co wydały same kopalnie Bradford w dystrykcie Alleghany. Także pod Warren i Forest znikają źródła ogromnie i nie można się spodziewać, by ich produkcya pokryła niedobór tegoroczny innych źródeł. Konkluzya jest najsmutniejsza dla amerykańskiej produkcyi, uczony bowiem geolog na podstawie cyfr dowodzi, iż w przeciągu lat niewielu źródła zupełnie się wyczerpują, a o odkryciu nowych mowy być nawet nie może, wszystkie bowiem miejscowości, gdzie przypuszczano istnienie źródeł na całej przestrzeni Stanów są już zbadane.

KRONIKA.

Kraków d. 27 lipca.

Orzeł polski, Pogoń i herb miasta na wieży ratuszowej — zamiast wyjętych w zeszłym roku celem ich zrestaurowania — zaczęto dziś osadzać nowe, wykonane polichromicznie w pracowni p. Stehlika, ściśle według dawnych wzorów; umieszczone zaś zostaną w tej samej południowej stronie o jedno piętro wyżej, w miejsce skąd wyjęto blaszaną tablicę pamiątkową restauracyi tej wieży. Dawne herby odnowione mają być wmurowane w rondlu bramy floryańskiej, tablica zaś pamiątkowa blaszana ma być umieszczoną z innej strony wieży tak, aby można przeczytać odnowiony na niej napis: *Ex munificentia Cels. Princ: Cajetani Sołtyk Episc. Cracov. Ducis Severiae Turris ista non modico sumpto restaurata fuit A. 1784.* Napis ten dawniej malowany na blasze, a dziś zniszczony, stał się zupełnie nieczytelnym.

Wieża ratuszowa łączy się także ze wspomnieniem Sobieskiego: zniszczoną od piorunu w 1680 r. tak, że tylko pozostał dach ołowiany i mury, odrestaurował z polecenia Jana III budowniczy królewski Piotr Beber w r. 1686. Czy nie byłoby stosowniej umieścić także tablicę pamiątkową tegorocznego jubileuszu na tej wieży — niż w kąciku kościoła maryackiego?

Z Uniwersytetu. P. Artur baron Reisky de Dubnic, rodem z Drzewic w Królestwie Polskiem, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim było zapisanych w r. b. na półroczu zimowem 719 słuchaczy zwyczajnych a 92 nadzwyczajnych, na letniem zaś 678 zwyczajnych a 80 nadzwyczajnych. Wedle wydziałów było w kursie zimowym na wydz. prawnym 336 słuchaczy, na medycznym 321 (36 farmaceutów), na filozoficznym 84, na teologicznym 70. W kursie letnim zaś na wydz. prawnym 318 słuchaczy, na lekarskim 311, na filozoficznym 71, na teologicznym 58. Różnica frekwencyi wynosiła w kursie zimowym 53 słuchaczy więcej.

Tygodnik „San“, jedyne pismo peryodyczne polskie w bogatej ziemi przemyskiej oświadcza w ostatnim numerze, że z końcem tego miesiąca zawiesza dalsze wydawnictwo po $5^1/_2$ letniem istnieniu. Z ogłoszonej odezwy Redakcyi wynika, że intrygi miejscowe z jednej a brak środków materyalnych do opłacania współpracowników był przyczyną upadku tego pisma, które cieszyło się życzliwością, przynajmniej innych pism polskich, socyuszów... doloris na ziemi galicyjskiej.

X. arcybiskup Feliński przybył w zeszłą środę do Przemyśla, gdzie w gościnie u X. biskupa Soleckiego zabawi kilka dni, poczem udać się ma do Lwowa.

Lirnik na Podolu (galicyjskiem) w okolicy Skałatu i Grzymałowa chodzi od wsi do wsi, wierszem i śpiewem opowiadając dzieje miejscowe. Jest to stary, przeszło sześćdziesięcioletni wieśniak, który nie umie pisać ani czytać, ale improwizuje na dany temat, nie wytwornym wprawdzie wierszem ale odznaczającym się kadencyą, rymem a często i humorem. W deklamacyach swoich zachowuje on intuicyjnie miarę i poprawnie akcentuje wyrazy.

Kościół katolicki nad Czarnem morzem w warownem mieście Władykaukazie zbudował X. Aleksander Kamieniecki ze składek publicznych; na ukończenie jednak tej murowanej świątyni potrzeba jeszcze około 10,000 rs. Kazania bywają tam polskie, bo parafia składa się przeważnie z naszych rodaków.

Kapitan amerykański Webb, najsławniejszy w świecie pływak, który w roku 1875 przepłynął kanał *La Manche* i wiele innych wygrał zakładów, założył się o 12.000 dolarów, że przepłynie rzekę Niagarę poniżej słynnego wodospadu. Dnia 25 b. m. miał się rozstrzygnąć ten szalony zakład, o śmiałości którego ten tylko może mieć wyobrażenie, kto widział ten olbrzymi wodospad, staczający się z wysokości 48 metrów z hukiem o milę słyszalnym i pędzony dalej z błyskawiczną siłą wśród skalistych rozpadlin koryta rzecznego. Na oznaczoną godzinę zjechały osobnemi pociągami ogromne masy żądnej wrażeń publiczności i w oczach jej rzucił się kapitan Webb w nurty Niagary, tuż u stóp bystrego wodospadu. Pierwszą część rwiących fal i prądów wodospadowych przebył szczęśliwie, gdy nagle porwał go i zanurzył w swych głębiach szalony wir wytworzony przez spadającą wodę w pośrodku skalistego koryta. Po chwili wydobył się jednak dzielny pływak z pochłaniającej go głębi, ale nie zdołał pomimo największych wysileń przebić się przez te niebezpieczne koła, które zataczał około niego szalony dośrodkowy wir; po kilkakroć wciągały go spienione fale na dno rzeki, to znowu wyrzucały pasującego się z potężnym żywiołem, aż wreszcie pochłonęły wyczerpanego z sił, nieszczęśliwego zuchwalca na dno i tam snem śmierci uśpiły. Bałwany Niagary szumiały dalej a bałwany publiczności rozeszły się w nienajlepszym zapewnie humorze.

Rosyjska produkcya złota. W r. 1882 wyprodukowano w minach i płóczkarniach syberyjskich wartości 57 milionów rubli złotem, czyli 90 milionów w papierach. Produkcya przeto Australii jest mniejszą o wiele, wynosi bowiem tylko 50 milionów rubli, a Rosya w produkcyi złota jest obecnie drugą po Stanach północnej Ameryki, której produkcya wynosiła 60 milionów rubli złotych. Produkcya innych krajów wynosi ogółem 25 milionów rubli.

Cholera. Z Kairu wynoszą się ciągle tłumami, i tak więcej niż 7,000 osób rozbiło namioty na piaskach Sachary. Dwa razy tyle koczuje nad górnym Nilem, gdzie stosunkowo powietrze jest najzdrowsze i gdzie cholera zabierała najmniej ofiar nawet wtedy, gdy po całej krainie grasowała. Nad kataraktami Nilu bawi również nie mało mieszkańców Kairu, mianowicie Europejczyków. Ruch kolejowy prawie wstrzymany tak samo jak i towarowy. Na Nilu także wstrzymana komunikacya wodna. Dziennie umiera po 400 do 500 osób, a lekarze nie umieją dać pomocy żadnej, gdyż ludność zupełnie nie wierzy w leki giaurów.

Statystyka wyznań religijnych świata całego wykazuje wedle obliczeń misyi katolickiej w Lugdunie nestępujące cyfry: Ogółem bałwochwalców i pogan jest więcej, bo 816 milionów, gdy liczba monoteistów wynosi tylko 627 milionów. Wedle religii, liczy religia katolicka 212 miliony, wyznawców, protestancka 124 miliony, szyzmatyka 84 miliony, żydowska 7 milionów, islamska 200 milionów, bramińska 163 miliony, budyska 423 miliony, synteistów jest 230 milionów. Wedle tego chrześcianizm liczy ogółem 420 milionów wyznawców t. j. mniej niż trzecią część ludności świata. Monoteistów czyli wyznawców jednego Boga jest mniej niż połowa ogólnej świata ludności. Zaś przeważna większość pogrążoną jest jeszcze w grubem bałwochwalstwie. Z tego wykazu wynika, że tak przeważająca katolicka religia o 4 miliony więcej tylko liczy, niż inne wyznania chrześciańskie za to protestantyzm wzmógł się o wiele po za Europę w skutek gorliwości swych misyonarzy.

Produkcya żelaza całego świata wynosiła w 1882 wedle dokładnych zestawień 21 milionów tonn. Z tego przypada na Wielką Brytanię 8,493,207 tonn, na Półn. Amerykę 4,623,323 tonn, na Niemcy 3,170,000 tonn. Tak więc te trzy tylko kraje wydały aż 16,286,610 tonn żelaza, gdy np. w r. 1877 wyprodukowały zaledwie 10,049,858 tonn żelaza, z czego przypada roczny przyrost miliona tonn. W ogólnej produkcyi światowej Anglia dostarcza około 40%, Półn. Ameryka 22% a Niemcy 15%. Resztę, tj. 23% produkują: Francya, Belgia, Austro-Węgry, Rosya i Hiszpania.

Górnicze narzędzia peruwiańskie, które od czasu do czasu wykopują przy robotach różnych w Kordillerach, były sporządzane przeważnie z miedzi, nie tak jak teraz z żelaza. Obecnie znaleziony w Quito kilof, wykazał 95% miedzi a 45% cyny, nieco ołowiu, żelaza i ślady srebra. Narzędzie to używane było do rozbijania najtwardszych skał i kamieni a jego moc i wielką twardość przypisać należy zupełnemu brakowi krzemionki. Takiż sam skład mniej więcej jest wszystkich narzędzi górniczych dawnych Inkassów, z których pierwsze przywiózł do Europy Aleks. Humboldt.

Używanie tytuniu. Następna statystyka podaje średnie cyfry konsumcyi tytuniu: W Anglii 0,5, we Francyi 0,5, w Austryi 1,4, w Niemczech 1,5, w Ameryce Północnej 1,5, w Belgii 2,4, w Rosyi 0,5, we Włoszech 0,3, w Hollandyi 2,8. Najwięcej jednak rozpowszechnione jest używanie tytuniu w Meksyku. Tam najmłodsze dzieci palą tytuń. W szkołach uczeń najbardziej odznaczający się w naukach otrzymuje pozwoleuie palenia w czasie lekcyi; jeżeli wszyscy uczniowie dobrze się uczą, wszyscy otrzymują to pozwolenie. Profesor naturalnie cały czas nie wypuszcza z ust cygara. Palą nawet w trybunale: prezydujący, oskarżony, żandarmi palą trabucosy, a kiedy zdarzy się, że cygaro zagaśnie podczas sprawy, oskarżony prosi swego strażnika o ogień, czego mu ten nigdy nie odmawia. W Europie, jak obliczono, rocznie tonny złota idą z dymem. Tysiące kobiet i mężczyzn żyje z tego przemysłu. W Hollandyi dochodzi on do znacznych rozmiarów, przeszło 1,000 fabryk tytuniu małych i wielkich obecnie jest czynnych.

(W-ski). **Teatr.** Operetka lwowska ściągnęła znów wczoraj dość liczną publiczność. Przedstawiano *„Boccacio“*. Sądzimy, że nie tytuł znanej już u nas i nawet w obecnym sezonie przedstawianej operetki ściągnął tak liczną publiczność — magnesem tym była występująca w roli „Jiametty“ pani *Kasprowicz*, ciesząca się nadzwyczajną sympatyą naszej publiczności. Skutkiem nagłego zachorowania pani Skalskiej objąć musiała pani *Kasprowicz* prawie wszystkie partye chorej koleżanki — a wywiązuje się z nich tak wybornie, że wywołuje prawdziwy podziw. Jak wiadomo, we wszystkich operetkach pierwsze partye odtwarzała pani Skalska i zdawało się, że po zachorowaniu tejże operetka rozwiązaną zostanie.— Dzięki jednak niezmordowanej pracy i znakomitemu kierownictwu utalentowanego dyrektora operetki pana Jareckiego i niezwykłemu talentowi pani Kasprowicz udało się zażegnać grożące niebezpieczeństwo.

Pani K. w przeciągu dwóch dni uczy się każdą nowej roli i po dwóch a najwięcej trzech próbach śpiewa z takiem powodzeniem, że słuchacze wierzyć nie chcą, iż w tak krótkim czasie przezwyciężyć można wszystkie trudności...

W roli Fianetty była pani Kasprowicz doskonałą, śpiewała wybornie, grała z wdziękiem i przekonała nas, że prawdziwy talent i poczuwanie się do obowiązków dokonać może cudów. Publiczność obdarzała p. Kasprowicz ciągłemi oklaskami i w ten sposób wynagradzała jej pracę i poświęcenie, z jakiem stara się zastąpić chorą koleżankę i przyjaciółkę.

Pani Skalska prawdopodobnie w Krakowie już więcej występować nie będzie mogła, gdyż po wyzdrowieniu wyjechać będzie musiała do wód dla radykalnego poratowania zdrowia, ażeby po powrocie miłym swym głosem zachwycać znowu mogła melomanów lwowskich.

Uważamy przy tej sposobności za nasz obowiązek obronić dyrekcyę teatru lwowskiego od zarzutów, że repertoar operetek w obecnym sezonie nie dość jest urozmaiconym. Rzecz się ma całkiem przeciwnie. Operetka zjechała do Krakowa z repertoarem 10-ciu operetek. Jeżeli obecnie w skutek choroby pani Skalskiej nastąpiła zmiana repertoaru, to winić o to nie można dyrekcyi. Trzeba przecież pani Kasprowicz zostawić dni kilka, ażeby mogła się wyuczyć nowych partyj.

Co do urozmaicenia repertoaru i odświeżenia najnowszemi operetkami francuskiemi — o których czytamy w dziennikach zagranicznych, — zauważyć musimy, że prawie wszystkie najnowsze francuskie są to czarodziejskie utwory tak zwane „Feerien“ w których na pierwszym planie jest część dekoracyjna i wspaniała wystawa, o jakiej u nas nawet marzyć nie można. Śpiew i libretto w tych operetkach jak n. p. w „Madame le diable“ jest na drugim planie. Operetki te reflektują głównie na oko które omamić i zachwycić mają częścią dekoracyjną; wystawienie takich operetek w Paryżu kosztuje kilkaset tysięcy franków.

Co zaś do innych operetek francuskich, jak „Mascotte“ lub „Pierścień rodzinny“ to widzieliśmy je w tych dniach wystawione w teatrach warszawskich. Muzyczka jest ładna, treść jednak całego libretta jest tak nieprzyzwoitą, wyuzdaną i wprost ordynarną, że u nas chyba w tym razie wystawić by je można, gdyby na afiszach wydrukowano tłustemi czcionkami: *„Wstęp dla płci pięknej wzbroniony“ !*

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Innocentego i Wiktora.* W niedzielę: *Niedziela 11-ta po Świątkach. Św. Kunegundy.*

Głosy publiczności.

W sprawie hodowli i użytków roślin w Polsce.

Prof. Uniw. Jag. i dyrektor Ogrodu botanicznego, p. Dr Józef Rostafiński (Karmelicka Nr. 29) nadsyła nam następującej treści odezwę:

Zbierając od dość dawna materyały do historyi hodowli i użytków roślin w Polsce od najdawniejszych czasów, posunąłem pracę tak daleko, iż niedługo przystąpię do jej spisania. Jestto rzecz, pozostająca w ścisłym związku z historyą naszej cywilizacyi, a więc, obchodząca całe społeczeństwo. Dlatego odwołuję się z prośbą do wszystkich ludzi, których przeszłość nasza żywo obchodzi, najprzód z prośbą o dostarczenie mi odpowiedzi na następujące, szczegółowo sformułowane pytania:

I. Zboża.

1) Czy pszenica bywa gdzie w kraju odmiennie nazywana (żyto?).

2) Czy żyto bywa też nazywane reż, chociażby w śladach takich, jak mąka i chleb rżany, czy jeszcze odmiennie i jak? Czy lud suszy niedojrzałe kłosy żytnie na prażmo, albo jak to inaczej nazywa?

3) Czy uprawia się gdzie orkisz, w jakim celu i na jak wielkich przestrzeniach, czy bywa może nazywany szpelta, płoskur, płoskurnica, gołka?

4) Czy znana jest starym ludziom, chociażby z tradycyi nazwa zboża samopsza?

5) Czy nasienie prosa bywa nazywane pszono; gdzie lud używa jeszcze jako dziś zwykłego pokarmu jagieł?

6) Czy uprawia się gdzie ber, czy lud zbiera nasienie z dzikiego bru i w ogóle nasion, traw, dziko rosnących na pokarm (kaszę), szczególniej zaś

7) manny czy mielca lub odmiennie nazwanej trawy, w jakich ilościach, czy je sam zużywa, czy przynosi na targ do miasteczek?

8) Czy i gdzie uprawia się soczewica i czy jej odmiennie nie nazywają?

9) Czy uprawia się gdzie groch o ziarnach drobnych, szarych lub zielonych?

10) Czy bywa gdzie u nas uprawiana rzeczywiście gryka a nie tatarka (owoc pierwszej jest na krawędziach gładki, drugiej zaś drobno ząbkowany)?

11) Owies, jęczmień kukurudza, ich uprawa miejscowa i nazwy? *(C. d. n.)*

Rada naczelna Straży ogniowej ochotniczej w Cieszanowie, świeżo zawiązanej, składa niniejszem szczere podziękowanie wszystkim P. T. osobom prywatnym za jednorazowe datki na cele tejże instytucyi w łącznej kwocie 135 złr. 70 ct. złożone. Świetnej reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie za dar w kwocie 100 złr., świetnej dyrekcyi Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie za datek w kwocie 100 złr., świetnej dyrekcyi Towarzystwa ubezpieczeń „Donau“ w Wiedniu za datek 40 złr., szanownemu Towarzystwu zaliczkowemu w Cieszanowie za datek 92 złr. 37 ct., ks. Władysławowi Sapieże za datek 20 złr., X. Józefowi Kazikowi w Cieszanowie za składkę w kwocie 10 złr. 18 ct., wreszcie firmie Louis Gutterman w Wiedniu za uprzejmy opust 10% rabatu z cen fabrycznych.

Za komendanta straży

Robert Glanc.

Przegląd polityczny.

Z Petersburga donoszą, że dotychczasowy minister robót publicznych wice-admirał Possiet prawdopodobnie ustąpi, a jego miejsce zajmie naczelnik wydziału dóbr cesarskich Darnowo. Na miejsce tego ostatniego będzie w takim razie mianowany tajny radca Richter, który w swoim czasie był przewodniczącym komisyi koronacyjnej.

Pan Schlözer przybył już do Berlina, gdzie zamieszkał w hotelu „du Nord“.

Rzymski korespondent „Kreuz Ztg“ donosi o rozmowie jaką miał z pewnym wysokim dygnitarzem kościelnym, który w ten sposób określił stan spornej sprawy, że Kurya zgodzi się na obowiązek donoszenia o nominacyach, jeżeli Prusy przyznają duchownym swobodę pełnienia obowiązków kapłańskich i kształcenia się w seminaryach. Przyjęcie obowiązku donoszenia o nominacyach dla pojedyńczych dyecezyj, odrzuca Watykan ze względu na karność kościelną. Pan Schlözer prawdopodobnie powróci jeszcze do Rzymu, jeżeli go jednakże rząd pruski odwoła, Kurya może czekać; ale będzie zawsze wdzięczna Prusom za ulgi w wykonywaniu ustaw majowych, jakkolwiek nie sankcyonuje podobnego postępowania.

W Rzymie odbył się wybór ściślejszy pomiędzy młodszym synem Garibaldego Ricciottim, a Orsinim. Ten ostatni zwyciężył, pomimo to, że niektóre dzienniki republikańskie głosiły, iż zobowiązał się zrzec kandydatury na rzecz młodego Garibaldego. Orsini jest popularny w Rzymie, gdyż on to podawał plan odbycia w tem mieście międzynarodowej powszechnej wystawy.

Pomiędzy hr. Paryża a jego doradzcami miała zapaść na przypadek śmierci hr. Chamborda, następujące postanowienie: Jeżeli hr. Chambord umrze, wówczas hr. Paryża jeszcze przed urzędowem ogłoszeniem śmierci odjedzie natychmiast do Anglii i zamieszka na zamku Twickenham, który książęta orleańscy obrali za swoją rezydencyę w czasie wygnania. Tam ogłosi hr. Paryża swój akt jako pretendent i przyjmie hołdy swoich stronników. Co się tyczy innych książąt orleańskich, ci zamierzają, ponieważ nie mają związku z polityczną działalnością hr. Paryża, pozostać we Francyi i żyć tam jako zwyczajni obywatele. Zachodzi jednak pytanie czy rząd im na to pozwoli.

Emir Afganistanu będzie obecnie pobierał pensyę od Anglii. Rząd anglo-indyjski wyznaczył mu rocznie 12 Lakh rupij, co wynosi około półtrzecia miliona marek, a emibardzo chętnie przyjął tę sumę.

Wojna pomiędzy Chili i Peru jeszcze się nie skończyła. Podług ostatnich wiadomości Czylenowie wygrali walną bitwę pod Huanchuco, w której dowódzca peruwiański jenerał Caceres ciężko raniony został, straciwszy przedtem 800 żołnierzy w zabitych i drugie tyle ranionych. Straty Czylenów wynoszą 80 zabitych i 104 ranionych, prócz tego zdobyli oni 11 dział i 800 karabinów.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 27 lipca. (tel. pryw.) Na zgromadzeniu obywateli zebranem wczoraj w celu porozumienia się co do obchodu jubileuszu odsieczy Wiednia, obecni byli w wielkiej liczbie mieszczanie tak z partyi Dra Lucgera, jak i z partyi p. Mandla. Wszyscy mowcy ganili ostro uchwałę Rady miejskiej. Wyborca Mayer pragnie, by odbyć się mająca uroczystość ludowa zamieniła się na uroczystość narodowego zbratania: gdyby dziś stanęli tu Polacy, powitalibyśmy ich z radością! (huczne oklaski). W końcu przyjęło zgromadzenie rezolucyę tej osnowy: Zebrani tutaj obywatele w liczbie około tysiąca zastrzegają się przeciw uchwale Rady miejskiej i oświadczają, że uważają to za obowiązek obywatelski, aby dzień 12 września obchodzony był uroczystością ludową.

Dzisiaj odbywa się drugie zgromadzenie.

Nyiregyhaza 27 lipca (tel. pryw.) W przemówieniu, które trwało $^3/_4$ godziny wniósł dziś prokurator Szeiffert, aby oskarżonych uwolniono; zastępca prywatnych oskarżycieli p. Szalay przemawia za ich skazaniem; po $^1/_2$ godzinnej jego mowie przerwano rozprawę. Wyrok wydanym będzie dopiero we środę.

Rzym 27 lipca. Papież zachorował silnie na reumatyzm; od sześciu dni nie opuszcza łóżka.

Paryż 27 lipca. Izba deputowanych uchwaliła kredyt 50.000 franków dla misyi lekarskiej do Egiptu.

Londyn 27 lipca. Doniesienie z Durbau potwierdza wiadomość o śmierci Cetewaya, całej jego familii i wszystkich żon; naczelnik Usibepu jest zwycięzcą w kraju Zulusów.

Moskwa 27 lipca (tel. pryw.). Rząd zamknął tutejszy serbski klasztór i dom przytułku, zaś opata wypędził do Serbii, z powodu że tenże pomimo zakazu wymienił w modlitwie nowego metropolitę serbskiego; w miejsce wydalonego opata osadził rząd moskiewskiego mnicha prawosławnego.

Belgrad 27 lipca. Mówią, że rada ministeryalna postanowiła zaprotestować przeciw gwałtowi dokonanemu przez rząd rosyjski na klasztorze i opacie serbskim w Moskwie. (Obacz telegram z Moskwy. P. R.)

Kair 26 lipca. Khedyw odjechał ztąd wczoraj; w ciągu ostatnich godzin umarło tu 360 osób.

Kursa telegraficzne z d. 27 lipca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·90. Renta srebrna 79·60, Renta złota 99.35 6% Węgierska 119·75. Losy z r., 1860 136.75. Akcye banku Austro-węgierskiego 837·—. Akcye kredytowe 296·25. Londyn 119·90. Dukat 5·65. Napoleondor 9·50—. Lombardy 156·60. Losy z roku 1864 167·—. Akcye kolei Karola Ludw. 295.—. Akcye Lwow. Czerniow. 169·25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·25. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 201·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. Marki 58·50. Ruble papierowe 117·50. 4% Renta złota węgierska 88·85. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·40. Akcye Siedmiogrodzkie 163 75.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin, z d. 27 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·80. Banknoty 171.05. Warszawa 200.90, Ruble 201.40. 5% Listy Zast. Pol. 63·—. 4% Listy Likwid. 55.25. Akcye Kol. Kar. Ludw. 126·37. Akcye kredyt. 506·50.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 28 lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	118 —
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ ilem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 50	100 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	294 —	297 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 26 lipca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 90	79 05
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 60	79 75
4% „ złota 100 złr.	99 35	99 50
5% „ pap. 100 złr.	93 40	93 55
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 25	89 —
5% „ papierowa 100 złr.	87 10	87 25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 70	100 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	108 —	108 50
Boden-Credit 200 „	205 75	206 25
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	296 25	296 80
Kredyt. węg. 200 „	293 75	294 —
Niższo-Austr. 500 „	860 —	870 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	837 —	839 —
Unionbank 100 „	114 25	114 50
Verkehrsbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	105 75	106 —
Länderbank 200 „	113 75	114 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	77 50	79 50
Alföldzkie 200 „	169 50	170 —
Elżbiety 210 „	224 50	224 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2662	2667
Franc. Józefa 200 „	199 25	199 75
Morawsko-Szlaska 200 „	21 —	22 —

	płacą	żądają
Lwowsko-zerniow. 200 „	169 25	169 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	218 75	219 —
Południow 200 „	156 80	157 —
Tramwaj 200 „	221 25	221 50
Węg.-gal. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 50	159 —
Węg. zachod. 200 „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	94 50	94 80
Alföldzkie 200 „ „	98 25	98 75
Gratzkoflach. 150 „ „	98 30	98 70
Elżbiety — „ „	— —	— —
„ 1870 200 „ „	— —	— —
„ 1872 200 „ „	— —	— —
„ 1873 200 „ „	— —	— —
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 —	107 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	106 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 30	98 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 —	95 25
„ 1867 300 „ „	99 50	100 —
„ 1868 300 „ „	97 —	— —
„ 1872 300 „ „	95 —	95 50
Rudolfa 300 „ „	101 30	101 50
„ 1869 300 „ „	101 30	101 50
„ 1872 300 „ „	101 30	101 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 20	92 70

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 90	110 20
3% Serbskie 100 fr.	32 50	32 75
3% Tureckie 400 „	24 —	24 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	107 —	107 50
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 25
4% 1860 Losy 500 „	137 —	137 25
„ „ „ 100 „	141 25	141 75
Losy 1864 100 „	169 25	169 75
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 65
Węgierskie 100 „	115 25	115 50
M. Wiednia 100 „	123 25	123 50
Kredytowe 100 „	172 —	172 50
Klary 40 „	40 75	41 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 25
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 50	19 25
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	20 25	— —
Salm 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	45 75	46 25
M. Stanisławowa 20 „	22 75	— —
Waldstein 20 „	27 —	28 —
Windiszgrätz 20 „	38 —	38 50
Losy użytkowe % Bodencred	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.